

Łukasz Dębski

Krówki i mrówki i inne bajki wierszem



Ilustracje Anna Kaszuba-Dębska





Krówki i mrówki
i inne bajki wierszem





Łukasz Dębski

Krówki i mrówki
i inne bajki wierszem

ilustracje

Anna Kaszuba-Dębska



Kalince i Kacperkowi

mama i tata

Przepis na figurkę

z masy solnej

Aby wykonać figurkę z ciasta,
Wybierz się rano z mamą do miasta.
Kup kilo mąki i kilo soli,
Potem to w domu wysyp na stolik.

Do górki z mąki na górcie z soli
Dolej powoli wody do woli.
Lej i ugniataj, tnij, zrób powtórkę
I z różnych części ulep figurkę.

W końcu (i to już ostatnia rzecz)
Figurkę kwadrans w brytfannie piecz,
Potem pomaluj jakimś kolorem.
Właśnie zostałeś **ilustratorem!**

Nim ktoś ci taką robotę zleci,
Spójrz, co zrobili tu nasze dzieci.
Kilka dzieł Kacpra nas wręcz zachwyca:
To pies, pirania i ośmiornica.



Krówki i mrówki

Zdradzę wam, by wierszyk ten był bez usterki:
Są **krówki** zwierzątka i **krówki** cukierki.
Jadłem raz w stołówce z musztardą parówki,
Gdy usiadły obok dwie **krówki** i **mrówki**.





Mrówki do jedzenia zamówiły krówki;
Krówki, za gotówkę, po cztery kremówki.
Krówki mówią mrówkom: „Mrówki, co wy jecie?!”.
„Jak to, drogie krówki, to są krówki przecież”.

Jakoś żadnej mrówce nie przyszło do głowy,
Że to nie jest grzecznie jeść przy krówkach krówki.
Policjant z drogówki przechodził pomału,
Gdy spokojne krówki wręcz dostały szafu.

Wstały i w tym szale zjadły swe kremówki,
Potem krówki mrówek, wreszcie same mrówki.
Jeszcze mnie, parówki i pana z drogówki
Po czym – jak to krówki – wyszły ze stołówki.





Parmezan

Można nie lubić chrzanu, tranu...
Ale nie można – **parmezanu**.
Parmezan z mojej miejscowości
Miał jednak ciągle wątpliwości.

„Nic, proszę was, nie jestem warty,
Bo jestem **starty**.
Przez to wrodzone moje **starcie**
Przegrywam z każdym już na **starcie**.”

Mam konkurentów długi szpaler:
Rokfor, tylżycki, ementaler,
Westlander, gouda, teksas, brie...
Naród je woli. Przykro mi.

Wszyscy się śmieją (to nie fair),
Że jestem przecier, a nie ser.
Najgorszy z wszystkich jest podlaski,
Z podlaskim ciągle są niesnaski.



Kiedyś na ladzie gbur się darł,
Bym tży po **starciu** szybko **start**,
Bo będę słony jak ser feta.
Dobrze, że była tam serweta”.

Biedny **parmezan** – myślę sobie.
Chyba spaghetti dzisiaj zrobię.
Brat przyjdzie, pizzę zrobię bratu.
Idę do sklepu, szukam, a tu...

Tragedia. Szukam po próznicy,
Zniknął **parmezan** z okolicy.
Wykupił składnik mej kolacji
Właściciel włoskiej restauracji.

Zechciejcie więc panowie, panie,
Gdy jecie jakieś włoskie danie,
Rzec choćby jedno czułe zdanie
O **parmezanie**.





Klatka schodowa

Oto zagadka dość nietypowa:
Skąd jest na świecie klatka schodowa?
Pytały ciągle z klatki sąsiadki:
„Wiesz, kto wymyślił schodowe klatki?”.

„Jestem dość mądry (nikt nie zaprzeczy),
Wiem, kto wymyślił przeróżne rzeczy:
Edison zrobił pierwsze żarówki,
Pan Diesel silnik do ciężarówki,

Radio z kolei Włoch, pan Marconi,
Zaś Bell telefon, co w domu dzwoni.
Pierwsze pociągi mieli Anglicy,
Chińczycy papier i proch strzelniczy.



Kto zna cyferki, niechaj się dowie,
Że wymyślili je Arabowie.
Pierwsi użyli iksów i zer,
Tak jak kamery bracia Lumière.

Nie wiem, niestety, skąd mamy klatkę.
Drogie sąsiadki, pogadam z dziadkiem”.
Dziadek, choć stary (miał lat sto cztery),
Przyniósł ze strychu jakieś papiery

Mówi mi: „Wnuku, oto dowody!
Żył kiedyś w Rosji profesor młody,
Wielki uczony i geniusz rzadki,
To on wymyślił schodowe klatki.

Trochę już słabo widzę litery,
O! Jest nazwisko: Schodow Walery.
Car za projekty chciał dać mu złoto.
Walery na to: „Nie chodzi o to.

Ja tylko, panie, chcę ponad wszystko,
By wynalazek miał me nazwisko”.
Car to nazwisko w nazwie zachował
I stąd jest nazwa: klatka Schodowa”.

Kiedy sąsiadki to usłyszały,
Przez cały miesiąc się ze mnie śmiały:
„Dziadek ci zrobił kawał na święta,
A wszystko przez to, żeś chwalipięta!”.



Czesława woli Wiesława

Król Lesław się trapi, a królowa głowi,
Kto królewskie jabłko ukradł Lesławowi.
A bez jabłka bieda, tak jak bez korony,
Nikt nie słucha króla ani jego żony.

Lesław miał królestwo w Afryce, daleko.
Tam nie kupisz jabłek, nawet dziesięć deko.
Ktoś podrzucił pomysł: „Może arbuz, banan...”.
Szybko lwy Lesława zjadły tego pana.

W tym wszystkim najgorsza była inna sprawa:
Przestała go słuchać księżniczka Czesława.
Wbrew ojcu nie chciała wyjść za obiboka,
Leniwego chłopca, który zabił smoka.

Był to bowiem prostak, mówił „sztem” i „niesta”,
I ponad to wszystko miał na imię Czesław.
Cóż, ślub bez miłości jest jak z ryżu kawa.
Nie chciała Czesława za męża Czesława.





Z sąsiedniego państwa kochała już księcia,
Lecz takiego księcia król nie chciał za zięcia.
Lesław wciąż powtarzał: „To księżę brutali,
Co za dużo pije, hula, klnie i pali.

Jest prózny i chciwy, kraj pogrążył w biedzie.
Czemu się do niego śmiejesz przy obiedzie?”
„To przez to, że zrobił mi szal z węża skórki,
Trafia z łuku w muchę, i to bez powtórki,

Gra na bębnach cudnie, cudne pisze wiersze,
Ma wspaniały pałac, perspektywy szersze
i lepsze maniere niż ten prostak Czesław.
A ponadto wszystko ma na imię... Wiesław”.

Przed zamkiem zieleni się kminek i trawa.
Nie będzie miał Lesław za zięcia Czesława.
Z Lesława pozostał tylko cień Lesława,
Bo jego Czesława wyszła za Wiesława.



Wyfrunęła **ojcu** przez okienko w wieży,
Gdyż **jej** strażnik Jerzy nie skuł jak należy.
W ramionach **Wiesława** teraz sobie leży,
Żwawo żuje żeń-szeń i pije sok z jeżyn.

Może zjeść też figę, gdy **jej** przyjdzie chrapka.
A **Wiesław** je jabłko. **Wiesław** woli jabłka.



Sześciolatki

Raz na wielkim statku sprytnie sześciolatki,
Nie słuchając matki, zaczęły grać w statki.

Ten, co wygrał, urwis w swetrze aż do kostek
Szybko wbiegł na główny, kapitański mostek
I chcąc się pochwalić, krzyknął w megafony:
„Statek pójdzie na dno! Czwarty maszt trafiony!”.

Tysiąc pasażerów utworzyło grupy
I grupa po grupie zajęły szalupy.
Po czterech kwadransach zwijania manatków
wszyscy odплыli. Oprócz sześciolatek.



Salon tatuażu

Dość dawno, tysiąc lat temu,
Naprawdę nie wiedzieć czemu,
Mój prawuj Ignac w garażu
Miał salon tatuażu.

W tym to salonie od święta
Malował także zwierzęta.
Świat wtedy był dziwny jakiś,
Bo wszystkie na nim zwierzaki,

Te młode, średnie i stare,
Były zupełnie szare.
Więc w sytuacji tej
Ignacy miał pracy że hej!

Najpierw za małą sumę
Na czarno ozdobił pumę.
Bóbr chce na kolor bobra?
Wuj mówi do bobra: „Dobra”.



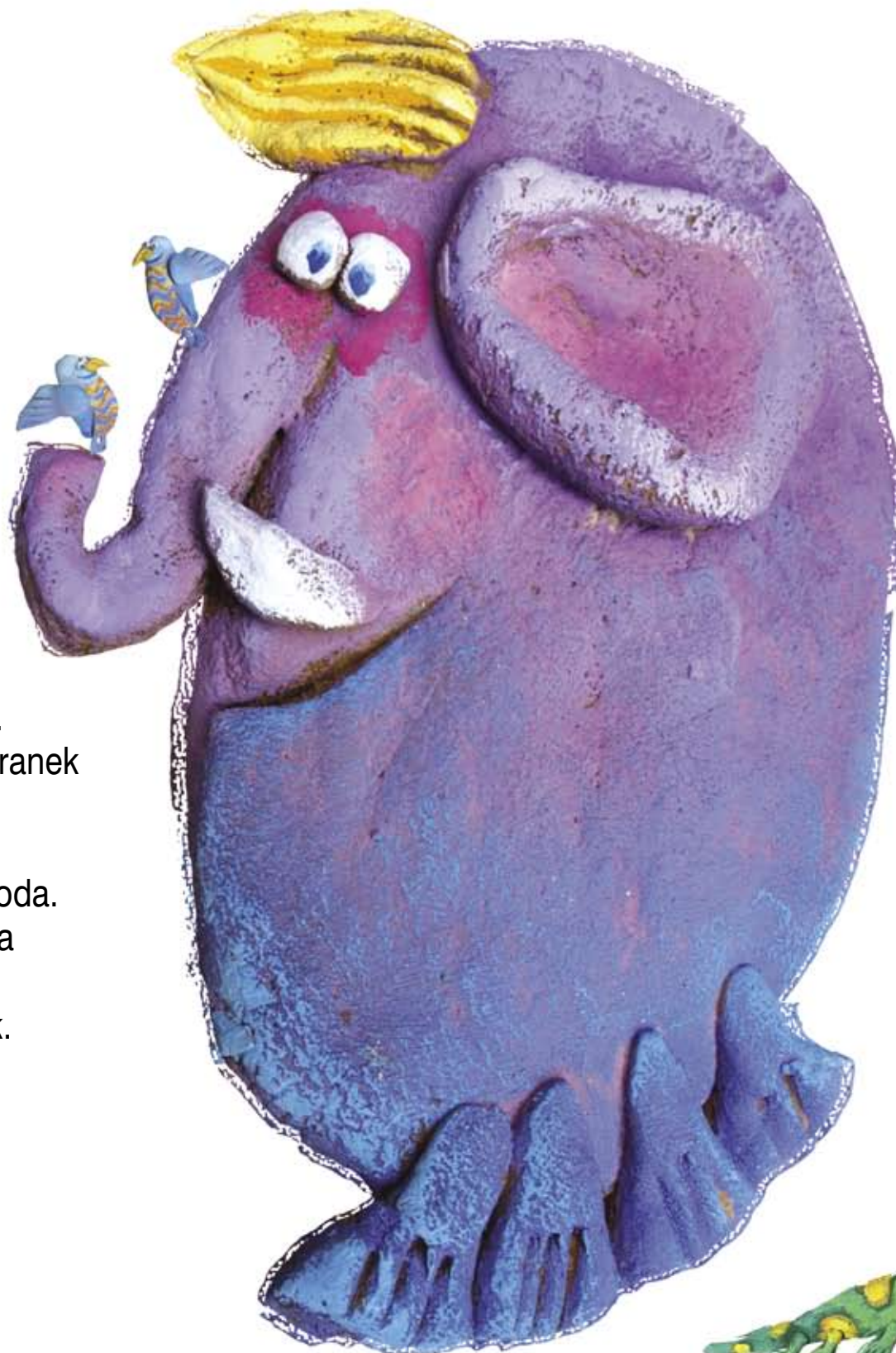
Potem był gepard prędko
(Tło żółte, a na nim cętki),
Malował też zebrową w paski,
Pod mikroskopem zarazki,

Na czarno wszelkie robale,
Papuzki faliste w fale,
Jaszczurki plamiste w plamy
I w prążki dwie damy-lamy.

Każdy chce kolor nowy,
Kolejka jak na Kasprowy.

Pomimo bogactwa i sławy
Los nie był dla wuja łaskawy.
Nadepnął go słoń w pewien ranek
I salon przejął syn Janek.

Syn nie był tak zdolny, a szkoda.
W dodatku zmieniła się moda
I przez to zwierzęcy światek
Miał dość kolorowych szatek.



Zwierzęta zmieniły zdanie:
„My chcemy, jak było, Janie!”
„Wywabiać tatuaż gorzej,
Więc muszę policzyć drożej.

Wyteżcie siły i główki,
Skąd wziąć tak dużo gotówki”
Podrapał się Janek w ucho:
„Co widzę? Z gotówką krucho.

Jak wam zależy na zmianie,
Zapłaćcie. Bo tak zostanie.
Zresztą – jest ładnie, jak sądzę.
Po co wydawać pieniądze?”

W wyniku tejże rozmowy
Świat zwierząt jest kolorowy.
Wpadnijcie do zoo w wakacje
I sprawdźcie, czy Jan miał rację.



Zegarek

Miałem w Trzebini wuja Czarka.
Wuj się nie ruszał bez zegarka.
Mawiał, że nic go tak nie złości,
Jak ciągły brak punktualności.

„Zapamiętajcie: każdy z was
Przychodzić do mnie ma na czas”.
Wuj zawsze, wszędzie jest o czasie,
Bo na zegarku świetnie zna się.

„Od lat go noszę, bez awarii,
Zrobiony bowiem był w Szwajcarii”.
Raz do zegarka wuja Czarka
Weszła o świcie mrówek parka.



Zanim minęło pół godzinki,
Wszystkie trybiki i sprężynki,
Od największego aż po mały,
Mrówki dokładnie wymieszały.

Wuj wstał jak zwykle – tuż przed szóstą,
Jedzie do pracy, a tam pusto.
Prawie godzinę stał pod kinem –
W kinie miał film obejrzeć z synem.

To jeszcze nic, bo są powtórki,
Ale nazajutrz był ślub córki.
„Wreszcie potańczę, tak jak lubię”.
Sam musiał tańczyć na tym ślubie.

Nieważne: pogrzeb, ślub czy chrzciny,
Mylił minuty i godziny.
Zaczął przeklinać: „Wpadam w złość.
Wszyscy spóźniają się. Psiakość!

Dość tego! Każdy ma wymówkę.
Idę rozegrać mecz w siatkówkę”.
Chociaż relaksem miał być mecz,
Wuj stłukł **zegarek**. Straszna rzecz.

Stłuczone szkiełka się doń wdarły,
Przez co – niestety – **mrówki** **zmarły**.
Zegarek stanął. **Wuj** też stanął,
By myśl wymyślić niesłychaną:

„Wiem już – rzekł głosem swym tubalnym
Jak łatwo być niepunktualnym.
Więc pod tym względem nie należy
Być zbyt surowym dla młodzieży”.



Jeź i tort

Uczić jeża **toś** zamierzał,
Tort mu dając w kształcie jeża.
Który jeź, w dniu swych urodzin,
Jadł około czterech godzin.

Bóbr jeżowi współczuł szczerze,
Gdy jeź męczył się z tym jeżem.
Kłuty zwłaszcza w pyszczek kolce –
Musiał przynieść bandaż w rolce.

Gdy nazajutrz pchłę i lisa
Zabrał jeź na mecz tenisa,
Tak go tam rozboleł brzuch,
Że aż stracił słuch i spuchł.





Opuszczali właśnie kort,
Gdy **łoś** podbiegł: „Jak mój **tort**?”.
Jeź pomyślał: Jest niedziela,
Nie chcę ranić przyjaciela.

Rzekł: „**Tort** lepszy był od ostryg...
Wyśmienity, chociaż ostry”.
Łoś mu na to: „Przyjacielu,
Fanów **tortów** mam niewielu,

By cię wprawić w zachwyty pełny,
Tort mam w kształcie kłęбка wełny.
Oto on, plus sok do tego.
I smacznego, mój kolego”.

Słodka nić na dwieście swetrów
Miała kilka kilometrów.
Po zjedzeniu całej rolki
Jeź miał niezyt, dostał kolki

Oraz wrzodów na wątrobie.
Gdy tak cierpiał, myślał sobie:
Nim przyjaciel cię podtruje,
Mów mu prawdę, jak gotuje.

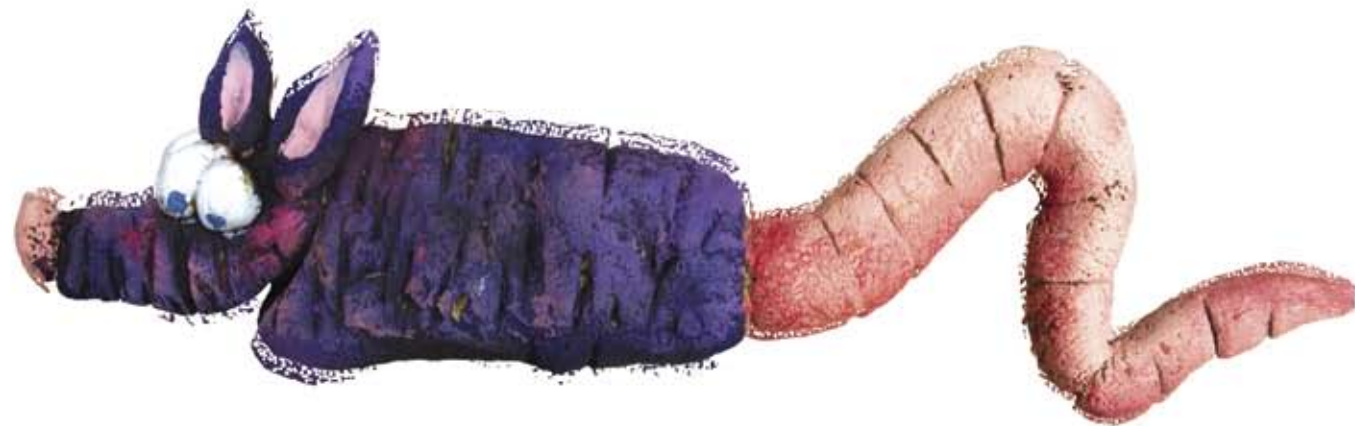
Tym ocalić możesz – kto wie? –
Prócz przyjaźni – własne zdrowie.

Kanał

Raz szarobury **szczur**,
Gbur i miłośnik rur,
Chwalił przy innych szczurach
Życie w kanałach i rurach.

Szczury pytały: „**Szczurze!**
Powiedz nam, czy na górze
Słońce przyjemnie piecze?”
„Słońce? Czy piecze? Nie przeczę”.

„A deszcz, który leci z chmur,
Jest czystszy niż woda z rur?”
„Z rurami jest jak z kurami:
Bywają brudne czasami”.



„A można puszczać latawce
I leżeć w cieniu na trawce?”
„No tak, ale na trawniku
Wstyd mówić, psy robią siku”.

„A czy zdarzyło się ci,
Spotkać dzieci tam na górze?”
„Od dzieci już nic gorszego
Nie może cię spotkać, kolego.

Raz zjadłem im dwa cukierki –
Do dzisiaj bolą mnie nerki,
A w zemście łobuziak z pałką
Przypiekał mi ogon zapalką.





To gorsze niż horror w kinie.
A wszystko przez złe opinie,
Którymi w sklepie czy biurze
Szarga się imię **szczurze**.

Ludzie gadają, że my
W ogóle się nie myjemy!
A przecież wszystkie **szczury**
Wodą bieżącą z rury

Nogi codziennie myją
I brzuchy myją wraz z szyją.
Niech więc tu prawda się ta wda,
Że to jest wielka nieprawda.



Ludzie tej prawdy nie skryją.
Ich dzieci rzadziej się myją!
Uszy do góry, **szczury!**
Nie wyjeżdżajcie do góry.

Bo żyjąc w kanale stale,
Zmartwień nie macie wcale.
Zaś macie stałą pogodę,
Ciepłą i zimną wodę,

Brak dzieci. Jest rzeczą rzadką,
By przeszły ściekową kratką.
Powtórzę więc, choć to banal:
Tu macie raj, a nie kanał”.



Sławek

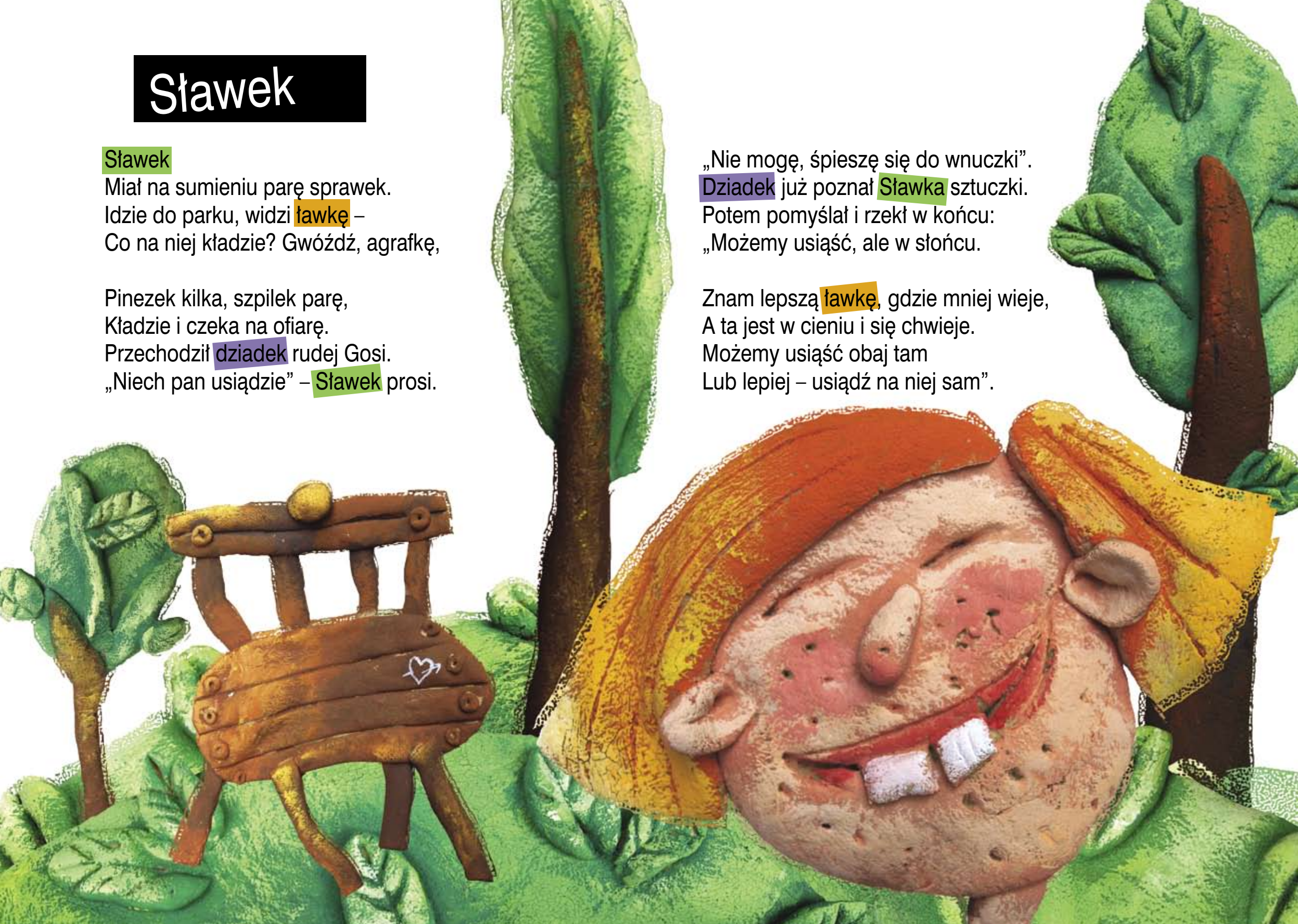
Sławek

Miał na sumieniu parę sprawek.
Idzie do parku, widzi ławkę –
Co na niej kładzie? Gwóźdź, agrafkę,

Pinezek kilka, szpilek parę,
Kładzie i czeka na ofiarę.
Przechodził dziadek rudej Gosi.
„Niech pan usiądzie” – Sławek prosi.

„Nie mogę, śpieszę się do wnuczki”.
Dziadek już poznał Sławka sztuczki.
Potem pomyślał i rzekł w końcu:
„Możemy usiąść, ale w słońcu.

Znam lepszą ławkę, gdzie mniej wieje,
A ta jest w cieniu i się chwieje.
Możemy usiąść obaj tam
Lub lepiej – usiądź na niej sam”.



Przesiadł się **Sławek**, słońce grzeje,
A **dziadek** stanął i się śmieje.
Wspomina **Sławka** brzydkie sprawy:
Jak kota mrużka wprawił w drgawki,

Jak Gosi syrop wlał do buta,
Jak w nocy uczył piąć koguta,
Jak pomalował krowę w kwiatki,
Jak strzelał z procy do sąsiadki,

Topił słowika w formalinie,
Wypuścił trzysta mrówek kinie.
Chcąc pływać jachtem, użył wanny,
Nasypał kisiel do fontanny.

I Gosi trawnik kosił. Co sił.
Aż z trawą kwiatków stosik skosił.
Dziadek tak myślał, wreszcie rzecze:
„Już ci się, **Sławku**, nie upieczę.

Oj, na twojej twarzy widzę twogę”.
„Wie pan!? Ja ruszyć się nie mogę!”.
„I się nie ruszysz, bo dziś rano
Właśnie tę **ławkę** malowano.

Cóż, przykleiłeś się do **ławki**,
Siedź więc i żałuj za swe sprawy,
To cię odmieni – mam nadzieję.
Wracając, może cię odkleję”



Nie bądź leszczem

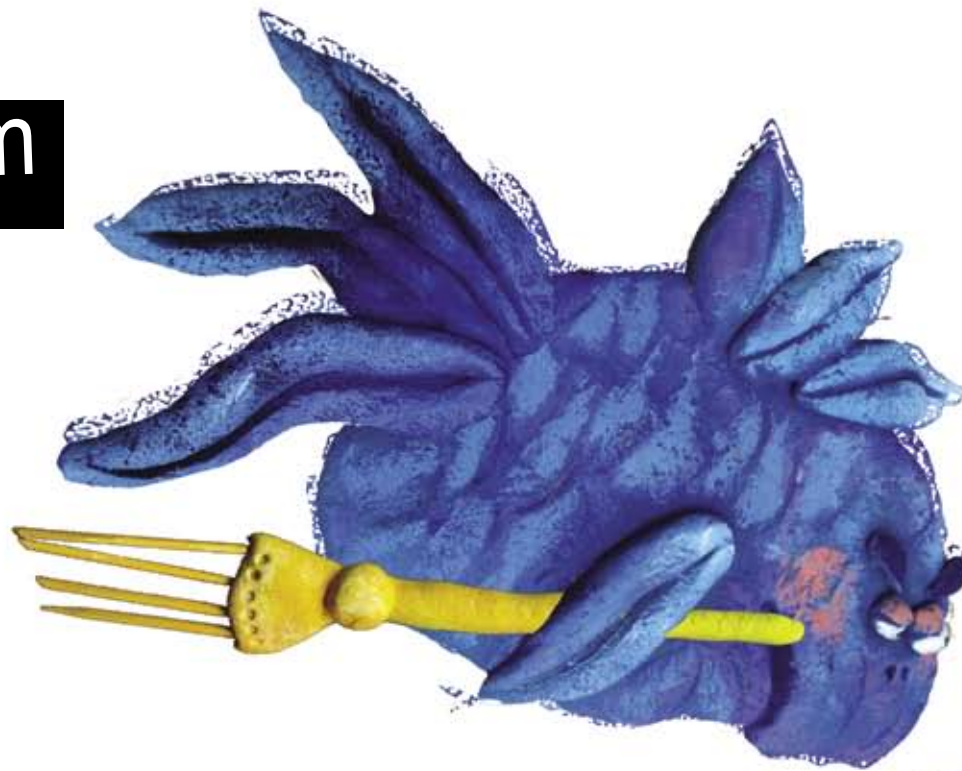
Myślą w stawie stare **leszcze**:
„Co by można tu zjeść jeszcze?”
„Cóż, jesteśmy od jesieni
bardzo marnie odżywieni”.

„Nawet żab już nie ma w stawie,
A właściciel wciąż w Warszawie”.
„Lepiej już ma szprot na prerii...”
„Zjadłbym choćby garść bakterii”.

„Jeśli nic nie wymyślimy,
To nie dożyjemy zimy”.
Mówi pierwszy **leszcz**: „To może
Propozycję teraz złożę.

Spójrzcie na dno, na chudego,
Może byśmy zjedli jego?”
Na to chudy: „Hmm, no wiecie,
Mną się w tyłu nie najecie”.

Nim wyłożył swoje racje,
Już go zjedli na kolację.
Tak w naturze już wypada,
Że się najpierw słabszych zjada.



Jak co tydzień przyszedł piątek,
Wrócił więc posiłku wątek.
Leszcze płyną już gęsiego
połknąć **leszcza** bezpłetwego.



Leszcz ten stracił płetw połowę
(Zadął z jednym rybołowem)
I niestety, chociaż zwawo,
Mógł uciekać tylko w prawo.

Krzyczał: „Leszcze, to nie fair!”
I wyzywał je od zer.
Nie wyłożył swoich racji,
I już było po kolacji.

Ryb pogłowie wciąż się głowi,
Już nie ufa leszcz leszczowi.
Towarzystwu w brzuchach burczy,
Więc się towarzystwo kurczy.

Pięć zostało, same dranie,
Jeden z nich to drugie danie.
Który? Spójrzcie tam do góry –
To ten krnąbrny i ponury.

Myśl mu się po głowie kłębi.
Nagle – zniknął w głębi głębi.
Reszta syczy z niepokojem:
„Przez kolegę znów nie dojem!”



A tu pora na śniadanie.
Hej, kolego! Drogi panie!”
Wtem znalazły! Jeden z leszczy
Z gąszczu chaszczy w dreszczach wrzeszczy:

„Co za oszust, gbur i gad,
Umknął nam, bo sam się zjadł”.

Siwek

Niewielki konik zwany Siwek
Żył bardzo ciężko, lecz uczciwie.
Pracował w polu, wstawał wcześnie
(Czasem tak wcześnie, że jadł we śnie).

Zły na swe życie był ten konik,
Na targ więc poszedł po balonik.
Kupił nie jeden. Sto od razu.
Balony były pełne gazu

I taką siłę miały naraz,
Że odfrunęli razem zaraz.
Tak nad górami, oceanem
Frunął nasz Siwek zgodnie z planem.

A plan miał taki, by bez strachu
Dolecieć aż na Dzikie Zachód,
Porzucić stajnię, orkę, rolę,
Pędzić po prerii, a nie w pole.

„Chcę być jak mustang, toczyć boje,
Mknać, gdzie Indianie, gdzie kowboje...!”
Tak to trzymając baloniki,
Zwiedził ten Siwek Zachód Dzikie.

Ktoś latać boi się przez morze?
Przez morze balonikiem może.
„A Siwek? – spytasz. – Gdzie się schronił?”
Nie wiem, bo dawno już nie dzwonił.

Lecz wuj mój widział raz w tawernie,
Jak Siwek w filmie grał. W westernie.



Kiwi

W pewnym przedszkolu sławni myśliwi
Opowiadali o ptaku **kiwi**.

„Ten ptak jest dziwny, słuchajcie, dzieci:
Chociaż ma piórka, to nie poleci”.

Grześ to usłyszał, jak się nie skrzywi...

„Krzywię się, bo mnie ten **kiwi** dziwi.

Ptak, a nie lata? Przyjrzę się temu,
Muszę to dziwo poznać samemu”.

Grześ to był urwis, więc z czarnym workiem
Do zoo prędko pobiegł wieczorkiem.

Gdy gruby strażnik jak zwykle chrapał,

Grześ wszedł do klatki i **kiwi** złapał.

Chociaż obleciał go trochę strach,

W pobliskim domu wyszedł na dach.



Mówi: „Mój kiwi, powiem ci szczerze,
Ja w nietanie twoje nie wierzę”.
Wypchnął go potem na sam skraj rynny
I zepchnął na dół. „Pokaż, czyś zwinny!”.

Kiwi się w locie wił jak dżdżownica.
Dobrze, że była tam piaskownica.
Spadł, lecz na szczęście przeżył to wszystko.
Zaraz zrobiło się zbiegowisko.

Przybyli, trąbiąc, dzielni strażacy
I się od razu wzięli do pracy.
Posterunkowy, zjadłszy śniadanie,
Kazał wziąć Grzesia na przesłuchanie.

Mówi mu: „Widzę, żeś jest uparty,
I że ci w głowie wciąż głupie żarty.
Postuchaj rady, jak rady brata:
Nigdy tak nie rób. Kiwi nie lata.

To ptak poważny, nie z nim wygłupy.
I członek większej, leniwej grupy,
W której prócz niego – sam nie wiem czemu –
Jest pingwin, bantur, nandur i emu”.



Mucha w szklance wody

W małej kawiarni pewnego razu
Piłem powoli wodę bez gazu.
Sąsiad zamawiał kawę bez pianki,
Kiedy mi mucha wpadła do szklanki.

Wstaję i mówię: „W gardle mam sucho!
Wynocha, mucho, bo będzie krucho”.
Ona mi na to: „Co pan tak warczy?
Wody jest dużo, więc nam wystarczy.



Nic się nie stało. Ja pijam mało,
Popływam trochę, umyje ciało.
I zdradzę jeszcze – tak między nami –
Mam się tu spotkać z koleżankami.

Musimy umyć się wszystkie cztery,
Żuczek zaprosił nas do opery.
Więc pański przetyk będzie dziś suchy.
Chodzi o honor! O honor **muchy!**”.

Myślę: „Bez **wody** to się uduszę.
Grzeczność na musze wymusić muszę”.
Idę naskarżyć na nią barmance:
„Pani barmanko! Mam **muchę** w szklance!”.

„Wie pan, na **muchach** nie znam się prawie,
Może zawołam szefa w tej sprawie?”.
Idziemy z szefem. W nerwach. We dwóch.
A tu na stole kartka od **much:**

„Szanowny Panie, coś stracił **wodę!**
Chcemy przeprosić Cię za tę szkodę.
Więc zostawiamy Ci (wszystkie cztery)
Mały bilecik. To do opery.

Nie jest to żarcik ni żadna sztuczka.
Rząd osiemnasty, tuż obok żuczka.
Gdyby zabrakło już miejsc dla Pana,
Możemy Pana wziąć na kolana”.



Słowniczek trudnych wyrazów

10 deko

Moi drodzy przyjaciele,
10 deko to niewiele.
Deko jest od kilo mniejsze.
Jak myślicie,
Co jest lżejsze i mniej waży:
10 deko gwoździ
Czy 10 deko draży?

Antykwarjat to sklep z używanymi starociami. Można w nim kupić stare książki, obrazy, piękne drewniane meble itp. Mój sąsiad chciał kiedyś sprzedać w antykwarjacie stary ser, ale bez powodzenia. Ser tak się tym przejął, że aż zaczął się pocić.

Bakterie

Bakterie są malutkie
I nóżki mają krótkie.
Ciekawą zaś jest rzeczą,
Że postępują dziwnie:
Niektóre z nich nas leczą,
Niektóre – wręcz przeciwnie.

Policjanci z drogówki są bardzo nieśmiali, więc często kryją się w krzakach na poboczach dróg. Oceniają przejeżdżających kierowców. Nie przyznają jednak nagród, tylko punkty. Wasi tatusiowie powinni ich znać.

Figa drzewo dające niewielkie owoce (też figi), rosnące w ciepłych krajach. W Polsce występuje jedynie gatunek pokrewny – figa z makiem.

Figura kształt ciała, który bardzo wpływa na życie. Lepiej mieć zgrabną figurę, jak na przykład perska kotka. Figury słonia i hipopotama są raczej niepraktyczne, choć oni na nie nie narzekają.

Gotówka pieniądze, zarówno papierowe, jak i monety, które dorośli mają przy sobie. Dzieci noszą w kieszeni kapsle, naklejki, szkło powiększające i starą gumę do żucia. Dorośli noszą klucze, dokumenty i gotówkę. Stara guma do żucia mogłaby się przykleić do gotówki, więc dorośli przylepiają ją pod stołem. Potem i tak wszystko jest na dzieci.

Kasprowy (Wierch)

Niech wam nie przyjdzie do głowy
Samemu iść na Kasprowy.
Jest to wysoka góra
I groźna jak mała która.
Zostawcie więc w domu żarty,
Zabierzcie tatę i narty.

Kawka niewielki ptak albo mała kawa. Prawdziwa rzadkość to:
Kawka na trawce
Z czkawką po kawce.

Kminek

Małe ziarenka ma kminek,
Dokładnie takie jak trzeba,
Dla chłopców i dla dziewczynek.
Dodaje się go do chleba.

Kort boisko do rozgrywania meczów tenisowych. Może być ziemny, trawiasty lub syntetyczny (nie ważne, co to znaczy). Najtrudniej

zrobić dobry kort trawiasty, chociaż Anglicy, którzy znają się na tym najlepiej, mówią, że to bardzo proste. Wystarczy tylko kosić trawę, a potem podlewać. I tak przez trzysta lat.

Obibok leń, ktoś, kto nic nie robi, tylko obija się, leżąc na boku.

Perspektywy możliwości, szanse na to, że będzie lepiej, na przykład królik pijący sok marchewkowy tuż przy paszczy krokodyla ma znacznie gorsze perspektywy niż ten krokodyl.

Rybołów duży ptak, który doskonale nurkuje i łapie ryby. Nie tylko ryby, ale i wędkarze za nim nie przepadają. Dokładnie z tego samego powodu.

Spaghetti pyszne włoskie danie składające się z długich nitek makaronu polanych sosem pomidorowym z warzywami, ziołami, parmezanem i na przykład mięsem. Spaghetti najlepiej jeść samemu z jednego talerza. Gdyjemy w grupie, zawsze może okazać się, że naszą nitkę makaronu już ktoś zjada, tylko z drugiej strony.

Szalupy małe ratunkowe łódki umieszczone na każdym dużym statku.

Pamiętaj bratku,
Aby na statku
Siąść w środku grupy,
Blisko szalupy.
Żadne kłopoty
Cię nie dopadną,
Gdyby twój statek
Zaczął iść na dno.

Szpaler rząd na przykład drzew lub krzewów rosnących równo obok siebie. Ministrowie, czyli pracownicy rządu, też często stają obok siebie. Taki rząd w rządzie to także szpaler.

Tran paskudny napój wyrabiany z niektórych ryb i ssaków morskich. Rodzice uważają, że można nim leczyć dzieci. Od samego zapachu można się jednak rozchorować.

Tubalny głos to gruby, straszny głos, któremu często towarzyszy echo. Mówią nim najczęściej duchy, potwory (te mówiące) i różni groźni ludzie. Tubalnym głosem można przemówić, nachylając się nad studnią, beczką albo betoniarką (wyłączoną).

Żeń-szeń

Pewna mała, chuda osa
Jadła żeń-szeń na ból nosa.
Miała także chore nerwy,
Bo ją pająk bił bez przerwy.
Z nerwów dalej jadła zżeń-szeń.
Wiecie co wyrosło? Szerszeń.

Spis treści

Przepis na masę solną.....	6
Krówki i mrówki.....	8
Parmezan.....	12
Klatka schodowa.....	14
Czesława woli Wiesława.....	18
Sześciolatki.....	24
Salon Tatuażu	26
Zegarek.....	30
Jeż i tort.....	34
Kanał.....	38
Sławek.....	42
Nie bądź leszczem.....	46
Siwek.....	50
Kiwi.....	52
Mucha w szklance wody.....	56
Słowniczek trudnych wyrazów.....	60

Opracowanie graficzne i ilustracje
Anna Kaszuba-Dębska

Copyright@ by Łukasz Dębski







Nikt tak malować nie potrafi, jak pani na tej fotografii. Tekstem zapisał wszystkie strony pan, który siedzi obok żony, a ich dzieciaki tydzień cały, też jak umiały, pomagały.



Czy mrówki zjadły krówkom krówki? Gdzie sześciolatki grały w statki? Co drażni króla, a co dziwi? Którzy myśliwi lubią kiwi? Po co stał Sławek w parku stale? Co robił stary szczur w kanale? Dlaczego muchy myją ciało? I gdzie jest siwek? Co się stało? Czemuż to z chaszczy jeden z leszczy, trzęsąc się cały w dreszczach wrzeszczy? Może jedzenia mu nie dano? Wszystko w tej książce opisano. Są trudne słowa (kilka razy), lecz są w słowniczku te wyrazy.

